

PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 30

Kraków, 19 marca 2009

O Programie Rozwoju Polskiej Humanistyki

Zygmunt Janiszewski w swym słynnym artykule „O potrzebach matematyki w Polsce”, opublikowanym w 1918 r., apelował, że jeżeli chcemy coś znaczyć w świecie matematycznym, musimy wyjść z własną inicjatywą. Wprawdzie humanistyka nie jest i nie będzie matematyką, ale pewne lekcje można wyprowadzić dla tej pierwszej z programu Janiszewskiego dotyczącego rozwoju tej drugiej w Polsce. Można powiedzieć, że około 1918 r. matematyka globalizowała się w podwójnym sensie: metodologicznym i socjologicznym, ponieważ, po pierwsze, zyskała jednolitą podstawę logiczną, a po drugie, znaczące prace matematyczne zaczęły ukazywać się (prawie) wyłącznie w językach „kongresowych”. Różnorodność metodologiczna i filozoficzna humanistyki jest jej wartością i byłoby źle, gdyby zniknęła. Pozostaje zatem drugi aspekt globalizacji, ale musi on być w pewien sposób uogólniony, ponieważ nie chodzi tylko o język, w jakim publikuje się prace z zakresu humanistyki, ale przede wszystkim o to, by dorobek danego kraju był nie tylko lokalny, lecz postrzegany jako element światowej kultury humanistycznej.

Nie ma się co oszukiwać. Należymy do krajów lokalnych i początkowa siła przebiccia polskiej humanistyki nie była, nie jest i nie będzie porównywalna z tym, na co mogą liczyć Francuzi, Niemcy, Anglicy czy Amerykanie. Ponadto, zainteresowanie kulturą i humanistyką polską zawsze będzie mniejsze niż chińską czy rosyjską, a więc tworzoną przez społeczeństwa potężne albo egzotyczne w jakimś sensie. Jako filozof, w szczególności historyk filozofii polskiej, obserwuję to na co dzień w swojej dyscyplinie. To nie znaczy, że trzeba założyć ręce i czekać na lepsze czasy, które zapewne nie nastąpią same z siebie. Trzeba im pomóc.

Pierwsza rzecz, jaka nasuwa się, to postulat, aby humaniści skończyli z biadoleniem, jacy to oni są zapóźnieni metodologicznie w stosunku do przyrodników. Gdy Piaget referował Einsteinowi wyniki swoich badań w psychologii rozwojowej, wielki fizyk powiedział, że zawsze uważał psychologię za bardziej skomplikowaną niż fizykę. W humanistyce jest podobnie. Wprawdzie owe samonarzekańskie humanistów są na świecie powszechne, ale ich efekty są bardziej dotkliwe w krajach lokalnych, niż w potęgach naukowych. Nie chcę przez to powiedzieć, że należy przyjąć zasadę *everything goes*, ale wystarczy po prostu zaufać praktyce naukowej. Nie mam też nic przeciwko studiom metodologicznym nad humanistyką, ale wcale nie muszą one prowadzić do kompleksów.

Po drugie, humanistyka (i ogólniej nauka) musi być traktowana instytucjonalnie, jako część kultury narodowej. Przebywałem ostatnio w Jerozolimie i wykladałem na Uniwersytecie Hebrajskim, w ramach tzw. Katedry Polskiej. Trwał Rok Kultury Polskiej i w programie nie było ani jednej (dosłownie!!!) imprezy naukowej. Polscy organizatorzy powiedzieli mi, że to nie jest w profilu Ministerstwa Kultury i Instytutu Adama Mickiewicza, a Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwo Nauki i Informatyzacji nie wykazały żadnego zainteresowania w tym zakresie. Jeśli chcemy promować humanistykę polską, daleko nie zajedziemy przy takiej postawie.

Po trzecie, powinno się w Polsce dążyć do stworzenia międzynarodowego uniwersytetu i Instytutu Studiów Zaawansowanych. Mają takowe Węgrzy – mogą mieć i Polacy. Po kilku czy kilkunastu latach działania tych instytucji u naszych bratanków, międzynarodowe efekty są widoczne gołym okiem. Nawiasem mówiąc, poniechanie przez władze polskie projektu, by socjologia w ramach Uniwersytetu Środkowo-Europejskiego mieściła się w Warszawie trzeba uznać za jeden z większych skandali.

Po czwarte, nie można jednak dopuścić do sytuacji, by gałęzie humanistyki szczególnie związane z kulturą narodową doznałyby jakiegokolwiek uszczerbku w związku z realizacją postulatów umiędzynarodowienia nauki polskiej.

Po piąte, decydenci polskiej nauki muszą zrozumieć, że nauka jest jednością i prymitywne preferowanie tego, co ma przynieść doraźne efekty, jest drogą do nikąd. Uwagę tę dedykuje obecnemu kierownictwu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Po szóste (i na razie ostatnie,) trzeba popularyzować osiągnięcia humanistyki (i nauki) polskiej przez przekłady, publikacje w językach obcych i konferencje międzynarodowe. Sam to czynię w odniesieniu do pewnego wycinka filozofii polskiej – stąd zapewniam, że jest to metoda bardzo skuteczna. Ale co można zrobić na większą skalę, skoro projekt angielskiego przekładu wielkiego dzieła Romana Ingardena *Spór o istnienie świata* został skomentowany w sejmowej Komisji Kultury następująco: „Po co mamy promować tego Żyda?”.

JAN WOLEŃSKI

O Programie Rozwoju Polskiej Humanistyki

Pismem z dnia 18 XII 2008 r. zwrócił się Pan Prezes do społeczności naszego kraju o wypowiedzenie się na temat „wieloletniego programu polskiej humanistyki”. Zdając sobie sprawę z zakresu tej ankiety i powagi zagadnienia, ograniczę się do zgłoszenia konkretnego postulatu z zakresu mojej naukowej specjalności. Za najważniejszy brak w naszej twórczości historiograficznej uznaję brak naukowej syntezy historii dziejów Polski od starożytności aż do współczesności.

Porównując nasze osiągnięcia w tej dziedzinie z historiografiami innych narodów, zauważymy, że dzieli się one na dwie podstawowe realizacje:

- syntezy podręcznikowe, szkolne, publicystyczne i akademickie (uniwersyteckie);
- syntezy badawcze, analityczne, wyposażone w odpowiednią do powagi tematu oprawę źródłową i erudycyjną.

Tych drugich dopracowała się nasza historiografia dość sporo. Pojawiły się one już w starszych jej okresach. Można do nich śmiało zaliczyć Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki Królestwa Polskiego*, gdyż ich autor często dosłownie włączał zapisy źródłowe do swego imponującego dzieła, od czasów tzw. bajecznych aż do jemu współczesnych (XV w.). Naśladował go w tym trzy wieki później Adam Naruszewicz, autor *Historii narodu polskiego*, t. I-X (Warszawa 1780 i n.), oraz Joachim Lelewel, autor naukowych popularnych dziejów na początku XIX stulecia.

Następną syntezę analityczną opracowała trójka historyków niemieckich: Richard Roeppel, *Geschichte Polens*, Hamburg 1840 (wcześnie Średniowiecze), dalej Jacob Caro, *Geschichte Polens*, t. II-IV, Gotha 1863-1875 (okres: 1300-1455) i Ezechiel Zivier, *Neuere Geschichte Polens*, t. I. „Die zwei letzten Jagiellonan”, 1506-1572), Gotha 1915.

W następnych pokoleniach zadowalano się już tylko zarysami dziejów polskich, nawet na poziomie uniwersyteckim, jak np. Józef Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. I-IV, wyd. 2 (1884-1895).

W tym samym stylu opracowano też reprezentatywną syntezę zbiorową *Historia polityczna Polski*, cz. 1-2, wydaną z inspiracji i nakładem Polskiej Akademii Umiejętności (Kraków 1920-1928), a także dwa następne dzieła zbiorowe: *Polska. Jej dzieje i kultura*, t. I-III (Warszawa 1927-1932) i *Wiedza o Polsce*, t. I-III (Warszawa 1931-1932).

Nie inaczej działo się po roku 1945. Reprezentatywna synteza od czasów najdawniejszych aż do r. 1939, tym razem opracowana została w Instytucie Historii PAN, pod ogólną redakcją Tadeusza Manteuffla, t. I-IV (Warszawa 1956-1984). Zaletą tej „instytutowej” syntezy jest strukturalne ujęcie wszystkich aspektów procesów dziejowych – w skrócie mówiąc, zarówno w bazie, jak i nadbudowie, zapoczątkowanej w t. I (do r. 1864), zredagowanym przez Henryka Łowmiańskiego. Później zaciążył na tej syntezie historiograficzny „duch czasu”, zwłaszcza w t. III, redagowanym przez Żannę Kormanową i Walentynę Najdus. Krytyce zbiorowej zarówno w pierwszym wydaniu w makiecie, jak i w sfinalizowanym, został poddany tylko ów pierwszy tom. Nikt nie odważył się przeprowadzić jej w odniesieniu do tomów następnych.

W tym samym stylu opracowana została tzw. „poznawska” synteza, redagowana przez Jerzego Topolskiego, pt. *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*.

Dotąd ukazały się w latach: 1994, 1998: t. II, obejmujący okres 1501-1795 (J. Topolskiego), t. VI (1945-1989) (Antonie Czubińskiego) i t. V: *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej* (Czesława Łuczaka), odznaczające się wysokim poziomem faktograficznym i pozbawione już marksistowskiego schematyzmu.

Jednakże syntezą w pełni wyzwoloną od wszelkiego dedukcjonizmu jest dopiero 10-tomowa „krakowska” *Wielka Historia Polski*, zredagowana przez komitet w składzie: Stanisław Grodzki, Jerzy Wyrozumski i Marian Zgórniak. Jej założenia scharakteryzował – z właściwym sobie wysokim etosem uczonego – w słowie wstępnym Jerzy Wyrozumski, z którego jeden fragment pozwolę sobie przytoczyć:

Tu wytłaniają się jakby dwa oblicza historii, jako nauki... Z jednej strony przez ciągły proces badawczy, odkrywamy różne jej ogniwa przeoczone lub niewystarczająco zbadane przez naszych poprzedników, szukamy coraz to nowych związków przyczynowych między faktami, sił motorycznych w dokonywających się wciąż przemianach, konstruujemy i ulepszamy gmach wiedzy o przeszłości; z drugiej zaś, nasze życiowe doświadczenia, a także polityczne, społeczne, gospodarcze oraz inne fakty rodzą pytania, z którymi wciąż w sposób mniej lub więcej świadomy, ku przeszłości się zwracamy. Nasze pytania adresowane do niej pobudzają do coraz to nowych poszukiwań. Zachodzi sprzężenie zwrotne między coraz solidniej konstruowanym obrazem przeszłości, a świadomością tych, którzy szukają w tym obrazie wciąż nowych elementów. Każda generacja stara się jak gdyby od nowa i na swój użytek odczytywać swoją przeszłość. Jest to proces naturalny, właściwy wszystkim dojrzałym cywilizacjom i społeczeństwom” (t. I, s. 5-6).

Z tegoż „Wstępu” dowiadujemy się także, że ta nowa *Wielka Historia Polski*, pisana „w całkowitej wolności słowa i myśli”, ma przywrócić zaufanie do nauki historycznej i jest adresowana do wszystkich, którzy „odczuwają głód lub niedosyt wiedzy o przeszłości”.

Wszechstronną charakterystykę tej syntezy sformułowałem w artykule *Zadania i cele poznawcze syntezy historii Polski od prawieków do współczesności*¹, kończąc ją następującym wnioskiem:

10-tomowa Wielka Historia Polski, opracowana przez grono wybitnych historyków krakowskich, nawiązuje do najlepszych tradycji realistycznej szkoły krakowskiej, niestety nieokreślonej jako pesymistyczna, w przeciwieństwie do warszawskiej też na wyrost uznawanej za optymistyczną, we wzorowym wykładzie faktograficznym, krytycznym w stosunku do całej przeszłości, realistycznym w swych sądach historiograficznych, w dużym stopniu spełnia [...] postulat «wzorowej» syntezy naszych dziejów.

To również zachęca mnie do powtórzenia i tutaj stałego mojego postulatu, iż nadszedł czas, by historiografia polska zdobyła się na 10-tomową analityczną syntezę dziejów polskich, wyposażoną w pełny aparat odniesień źródłowych i bibliograficznych, których model w znakomitym wykonaniu zaprezentowali dawniejsi krakowscy historycy, jako autorzy *Historii Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. I-II, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności (lata 1930).

(dokończenie ze str.2)

Stajemy przed pytaniem, jak tworzą się podręczniki i syntezy, i jakie są kryteria odróżniające syntezę podręcznikową od analitycznej?

Na całokształt historii dziejów w ujęciu historiograficznym składają się trzy rodzaje faktów pozostających we wzajemnej od siebie zależności. Są to kolejno: a) fakty odczytane i zinterpretowane według wypracowanych metodą hermeneutyczną, jako „fakty źródłowe”. Na ich podstawie każdy badacz przeszłości odtwarza w postępowaniu analitycznym – b) „fakty historyczne”, czyli takie, które uważa on zgodnie z znaną maksymą „Jak to właściwie było”, lub precyzyjniej „Jak się to właściwie stało”. W wyniku takiego postępowania badawczego powstaje niezliczona liczba pojedynczych faktów utrwalonych w artykułach, rozprawach i monografiach. Czerpiąc z ich zasobu każdy historyk tworzy swoją syntezę, wybierając te fakty, które według jego subiektywnego mniemania odtwarzają prawdziwy obraz dziejów. Ponieważ autorzy tych syntez różnią się swoimi światopoglądami filozoficznymi, politycznymi, pragmatycznymi, metodologicznymi i, nie na ostatnim miejscu, tzw. zamówieniem społecznym – toteż c): w wyniku ich postępowania dziejopisarskiego powstają „fakty historiograficzne”. Krytyką całości tych zabiegów poznawczych zajmuje się historia historiografii. Dokładniej tę procedurę dziejopisarską scharakteryzowałem w artykule: *O metodzie kształcenia młodych historyków*².

A zatem historyk sposobiący się do opracowania jakiegokolwiek syntezy wybranego zagadnienia – już to lokalnego, regionalnego, powszechno-dziejowego, już to rzeczowego w obrębie całokształtu procesu historycznego – winien przed sformułowaniem swego naukowego przedsięwzięcia przejść kolejno poprzez trzy etapy przemysłu, a mianowicie: każde zdanie swej syntezy analitycznej, złożone z „faktów historiograficznych” innych autorów, winien poddać weryfikacji przyjętymi już „faktami historycznymi”, a te z kolei „faktami źródłowymi” i w całości uwidocznic to postępowanie w przypisach, umożliwiając tym weryfikację swoich poglądów kolejnym badaczom.

Decydując się na opracowanie syntezy, odpowiadającej jego poglądom, historyk musi z konieczności dokonać selekcji: z morza często ze sobą sprzecznych, nieraz wręcz mylnych, faktów źródłowych, wybrać te, które w jego mniemaniu przekazują „fakty źródłowe”, zgodne z historyczną rzeczywistością, czyli są prawdziwymi „faktami historycznymi”. Podobnie, dokonując wyboru faktów, które drogą selekcji i reprezentacji umieszcza w swej syntezie, uznaje za zgodne z rzeczywistością historyczną, tworząc jego zdaniem prawdziwe „fakty historiograficzne”. W sumie, jest to postępowanie na wskroś indukcyjne, które w swym końcowym etapie podlega kontroli dedukcyjnej, czerpanej z metodologii badań historycznych jako takich.

Ponieważ historiografia polska dotąd nie dorobiła się syntezy historii dziejów polskich opartych na powyższych zasadach, dochodzę do wniosku, że pośród licznych syntez cząstkowych lub całościowych, najwyższy stopień dojrzałości do przekształcenia ich w syntezę analityczną osiągnęła wspomniana już tu 10-tomowa *Wielka Historia Polski*, opublikowana w Oficynie Wydawniczej Fogra. Na jej podstawie można by pokusić się o opracowanie takiej syntezy. Nad tym przedsięwzięciem winna objąć patronat Polska Akademia Umiejętności w Krakowie.

II

W latach 1918-2008, historiografia polska poczyniła wielki postęp we wszystkich głównych działach naszej historii: historii gospodarczej, społecznej w szczególności, prawa i państwa, piśmiennictwa wszelkiego rodzaju, historii sztuki i samej nauki. Na tym tle ujemnie zarysował się niedobór analogicznych osiągnięć w dziedzinie historii

kultury i cywilizacji, nie tylko w zakresie badań monograficznych, co głównie w syntezie.



Gerard Labuda:
– *Potrzeba wypracowania nowej koncepcji teoretycznej i pragmatycznej analitycznej syntezy historii kultury i cywilizacji Polski od prawieku do współczesności.*

fot. Andrzej Kobos

Istnieje, co prawda, poważna synteza w opracowaniu Bogdana Suchodolskiego, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980 (niemiecka wersja: *Geschichte der polnischen Kultur*, Warszawa 1986), ale obejmuje swoim wykładem tylko kulturę społeczną i duchową. W ujęciu podręcznikowym pełni z powodzeniem to zadanie synteza Marii Boguckiej *Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku* (Warszawa 2008). Natomiast podjęta przez Instytut Historii PAN, zamierzona na kilka tomów, lecz dotąd zrealizowana w dwu tomach: *Kultura Polski średniowiecznej. X-XIII w.*, pod red. Jerzego Dowiata (Warszawa 1985) i: *Kultura Polski średniowiecznej. XIV-XV w.*, pod red. Bronisława Geremka (Warszawa 1997), nie doczekała się kontynuacji. Oparta na założeniu teoretycznym „kultury bytu i ducha”, osiągnęła wprawdzie wysoki poziom faktograficzny, ale nie uwzględniła dostatecznie kultury społecznej (w tomie I), a także w stopniu niedostatecznym kultury materialnej (w tomie II). Synteza ta, co prawda, została pod tym względem uzupełniona przez 4-tomową *Historię kultury materialnej Polski, od VI wieku do końca XVIII wieku*, jako opracowanie zbiorowe pod red. Witolda Hensla i Jana Pazdura (Wrocław 1978) w sposób imponujący i trwałe, ale także bez ostatnich dwu stuleci.

W nauce światowej toczy się obecnie dyskusja teoretyczno-metodologiczna nad przedmiotem historii kultury i cywilizacji w skali międzynarodowej. Zdałem sprawę z tych debat w książce *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji* (Poznań 2008).

Istnieje więc pilna potrzeba wypracowania nowej koncepcji teoretycznej i pragmatycznej analitycznej syntezy historii kultury i cywilizacji Polski od prawieku do współczesności. Mając na uwadze osiągnięte już bardzo poważne rezultaty monograficzne, można przystąpić do jej realizacji. Zadanie to z istoty rzeczy spoczywa na Polskiej Akademii Nauk i jej instytutach. Zacząć należy od powołania Komitetu Redakcyjnego.

GERARD LABUDA
Poznań, 24 I 2009

¹ Gerard Labuda, *Zadania i cele poznawcze syntezy historii Polski od prawieku do współczesności*, [w:] „Forum Naukowe Instytutu Historii Politycznej”, R. IX, nr 4 Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości, Poznań 2004, s. 9-106.

² Gerard Labuda, *O metodzie kształcenia młodych historyków*. „Kwartalnik Historyczny”, t. 67 (1955), s. 724-727; przedruk w: Gerard Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich os starożytności do współczesności*, Poznań 2003, s. 179-183.

